

Sztandar Młodych

A

Warszawa, ul. Wspólna Nr 61

wydanie

48

26-02-1974

Nr z dn.



Starci wszystko mają za złe..



UCZESANI

WARSZAWSKI STS przywykł do wsadzania kija w mrowisko, szybkiego przenoszenia na swą scenę spraw, o których głośno na forum publicznym. W swej najnowszej premierze obrał jako głównego bohatera edukację narodową. Odwołał się do spostrzeżeń socjologów, psychologów, pedagogów, kryminologów. Sam autor „Nieuczesianych” Czesław Czapów jest naukowcem. W rolach promotorów akcji ustanowiono adiunkta i docenta.

W dostrzeganiu walorów scenicznych literatury faktu STS był ongiś prekursorem. Tematy prosto z życia zaczerpnięte przyniosły mu niejedną sukces. Odkrył też dla nich swoistą formę składankowej rewii, ubarwionej zawsze piosenkami.

Do tego wypróbowanego wzoru wrócił w „Nieuczesianych”, rzuca-

jąc reflektory na złożoność procesu wychowawczego homo sapiens — od kołyski i rodzinnego domu poprzez szkołę, życie towarzyskie.

Są w tym przedstawieniu sceny ujmujące z trafną skrótowością powszechne wypaczenia w stosunkach dorosłych i nowych generacji (np. kokietowanie młodych, klasztorne warunki panujące w akademikach, o czym ostatnio rozgorzała dyskusja na łamach prasy). Dostało się też samym młodym za niekonsekwencję ich postawach, rozmijanie się teorii z praktyką.

Jak wynika z deklaracji programowej twórców przedstawienia: zależało na diagnozie stanowiącej „przygotowanie do potrzebnego działania organizacyjnego, konstrukcyjnego, naprawiającego czy leczniczego. Jeśli działanie ma być sprawne i celowe, musi opierać

się na możliwie wszechstronnym poznaniu wyjściowego stanu rzeczy”.

Myśl szlachetna. Teatr Satyryków za bardzo dał się jednak zwieść w niektórych miejscach powadze stwierdzeń naukowych. Nie zdołał się uwolnić od menorskiego tonu, który nie ma poślasku w życiu (zwłaszcza u młodych) i na żadnej scenie. Trudno o też zaakceptować u satyryków, którzy przyzwyczaili nas do zostrzonego spojrzenia na każdą sprawę, śmiałości w obnażaniu jawisk. W tym ich siła! W „Nieuczesianych” diagnostycy, dbający o wierność fotografii rzeczywistości, pokonali satyryków.

Nie wszystkim aktorom (STS jest, jak wiadomo, panem na dwóch scenach, ta druga to „Rozmaitości”) — aktorzy grają i tam i tu) jest bliski specyficzny

charakter rewii — asopki, jeśli nadano „Nieuczesianym”. Starzemu pokoleniu aktorskiemu wyraźnie nie odpowiadają te ramy. Góruje młodzież, zwłaszcza w scenach, w których jest pozostawiona sama sobie. Nie ma jednak wielu chwil bez wtrącania się dorosłych. Wbrew obiecywającemu tytułowi przedstawienie jest za bardzo uczesane.

Jeśli można mówić o konkurencji pomiędzy dwoma scenami należącymi do tego samego organizmu teatralnego, trzeba powiedzieć, że ostatnia prapremiera — też współczesna — w teatrze „Rozmaitości” jest bardziej udana. Wersja sceniczna uznanej już powszechnie powieści „Awans” Edwarda Redlińskiego tropi celnie — i w atrakcyjnej formie — niebezpieczeństwa pogoni za powierzchowną cywilizacją na wiejskiej glebie.

Na konto zasług STS trzeba zapisać, że oba te przedstawienia dotyczą współczesnej rodzimej rzeczywistości, która jest zawsze witana przez widzów teatralnych z dużym zacięciem.

BARBARA HENKEL

Fot. Szepek Borek